Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M 480, z odnoszeniem do domu M 520. Zamiejscowa M 540. Zagranicą 640.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 336. — Rok IV. Kraków, sobota 10. grudnia. Redaktor naczelny: **Józef Rączkowski.**

Sprawa wschodniej Małopolski w Radzie Najwyższej?

Wiedeń. (AW.) Tutejsza syonistyczna „Morgenzeitung" donosi z Paryża, jakoby sprawą wschodniej Małopolski miała się zająć w styczniu 1922 r. nie Rada ambasadorów jak to dotychczas donoszono, lecz Rada Najwyższa.

Zabezpieczenie swobody głosowania na Wileńszczyźnie.

Wilno. (AW). Żeligowski odroczył swój wyjazd z Wilna z powodu swej choroby do nadchodzącej niedzieli.

Wilno. (AW.) Władze polskie ustaliły wraz z generalnym komisarzem wyborczym, iż należy: 1) **zapewnić całkowite bezpieczeństwo organom wyborczym**, 2) **zapewnić swobodę agitacyi przedwyborczej** w ten sposób by policya miała prawo podczas wyborów wkraczać jedynie w tych wypadkach, gdy nastąpi zakłócenie porządku i bezpieczeństwa publicznego, 3) **zabezpieczenie** ludności od wszelkiego nacisku w kierunku uczestnictwa lub też powstrzymania się od wyborów, 4) **wzmocnienie nadzoru nad żywiołami**, któreby przez gwałtowne wystąpienia mogły przeszkodzić normalnemu biegowi wyborów. Komisarz generalny pragnie, by w dniu wyborów w kowisyach obwodowych utworzono Straże obywatelskie.

Biskup Bandurski nie kandyduje.

Wilno. (AW.) **Biskup Bandurski** oświadczył, że **nie kandyduje do Sejmu wileńskiego.**

Delegacya polska dla rokowań z Niemcami w Katowicach.

Katowice. (AW.) Delegacya polska, która ma rokować z Niemcami przybyła dzisiaj z Warszawy do Katowic. W skład delegacyi wchodzi trzech członków Podkomisyi i 6 osób personalu biurowego.

Katowice. (AW.) Przewodniczący polskiej delegacyi górnośląskiej **minister Olszewski udał się natychmiast** po swem przybyciu do Katowic **do Opola** celem nawiązania bezpośrednich stosunków **z górnośląską** Komisyą międzysojuszniczą.

Przyspieszenie prac podkomisyi.

Katowice. (AW.) „Volksstimme" donosi, że Rada ambasadorów wyraziła wobec Calondera życzenie, by **prace Podkomisyj górnośląskich zostały możliwie przyspieszone.** Calonder przyznał słuszność temu życzeniu, zwrócił jednak uwagę na to że traktat powinien być przeprowadzony z ostrożnością i możliwą starannością, granica zaś nowa na Górnym Śląsku powinna być ustalona mniejwięcej w tym samym czasie, w którym traktat przychodzi do skutku.

Wysiłki Niemców o pola węglowe Rudy.

Katowice. (PAT.) Komisya dla uregulowania granic na Górnym Śląsku odbyła wczoraj podróż **inspekcyjną po powiecie zabrskim.** Na dworcu w Porębie nastąpiło spotkanie członków komisyi angielskiej, włoskiej i japońskiej, ze strony polskiej był obecny adkowat **Kobyliński** i szereg innych osobistości, ze strony niemieckiej hr. **Treudler** oraz trzech innych przedstawicieli. Komisya zbadała na miejscu najpierw granice gminy Zabrze i granice kopalni „Ludwiki". — Niemcy przy tej sposobności szczegółowo objaśniali swoje postulaty. Na kopalni „Jerzy" radca górniczy Tiel i dyrektor Seydel na podstawie map i planów podkreślali wielkie znaczenie pokładów węglowych, znajdujących się w obrębie gminy Rudy dla kopalni „Ludwiki" mającej pozostać po stronie niemieckiej. Oświadczyli oni, że **podział tych pól węglowych jest zupełnie niemożliwy**(?), wobec czego **Rudy**, które przyznane zostały Polsce, powinny przypaść całkowicie Niemcom. Następnie obradowano nad losem **Kuźnicy.** Dzisiaj odbywa komisya podróż inspekcyjną w powiecie bytomskim.

Militarny Związek urzędniczy w Gdańsku.

Gdańsk. (PAT). Frankcya polska w sejmie wystosowała do senatu zapytanie, w którem stwierdza, że w Gdańsku istnieje pod **nazwą kompanii pocztowej związek urzędników wolnego** miasta **Gdańska**, zorganizowany na sposób wojskowy. **Związek posiada karabiny najnowszego systemu**, karabiny maszynowe i amunicyę i **odbywa ćwiczenia stałe.** Interpelanci zapytują, z jakich funduszów związek jest utrzymywany, kto dostarcza broni i amunicyi i kto płaci żołd.

Angielski minister skarbu o zobowiązaniach Niemiec.

Manchester. (PAT). Havas. Minister skarbu oświadczył, że **Anglia nie zawrze żadnego układu z Niemcami bez uprzedniego porozumienia się ze sprzymierzonymi.** Omówiwszy ekonomiczne trudności, z jakiemi walczy szereg krajów Europy, minister zaznaczył, że trudności te są główną przyczyną kryzysu, jaki się daje odczuwać w Anglii. Minister przyznał, że nowy i energiczny nacisk na Niemcy miałby tę stronę dodatnią, że pozwoliłby sprzymierzonym upewnić się co do ich zdolności płatniczej. **Pewnego rodzaju ułatwienia**, zaznaczył minister, **powinny być Niemcom poczynione.** Należy przecież stwierdzić, że **Niemcy w większości analogicznych wypadków same wytwarzały okoliczności w celu uchylenia się od wykonania swych zobowiązań.** Jako dowód przytacza minister fakt, że Niemcy udzielają z kasy państwowej wielkie subsydya swym zakładom przemysłowym. Minister uważa za konieczne, aby Niemcy zaniechały całkowicie wszelkich zbytecznych wydatków.

Francuzi przeciw współpracy Niemców.

Paryż. (AW). Znaczna większość ludności departamentu Somme oświadczyła na odnośne zapytanie prefekta departamentu, że sprzeciwia się temu, by Niemcy mieli odbudować 12 miejscowości tegoż departamentu, zniszczonych w czasie wojny przez wojska niemieckie.

—oOo—

Rozruchy w Niemczech.

Berlin. (PAT). Rozruchy na tle **żywnościowem** rozszerzyły się na szereg miejscowości. Między innemi przyszło do zaburzeń w **Hamburgu, Monachium, Mannheim i Ludwigshafen.**

Sowiety na drugiej konferencyi waszyngtońskiej.

Waszyngton. (AW). Następna konferencya międzynarodowa obradować będzie w Waszyngtonie prawdopodobnie w kwietniu 1922 r. Zajmie się ona między innemi i **sprawą kolei syberyjskiej.** Ze względu na tę sprawę **sowiety zostaną na konferencyę ową zaproszone.**

Ameryka za nawiązaniem stosunków z Rosyą.

Waszyngton (AW). Nieurzędowo donoszą, że amerykański Departament Stanu oświadczy w niedługim czasie, iż **Stany Zjednoczone gotowe są nawiązać stosunki z Rosyą, o ile zostanie w niej zaprowadzona kontrola rządu przez prawdziwych przedstawicieli narodu.**

Bunty wojsk czerwonych na Murmaniu.

Helsingfors. (PAT). Prasa miejscowa donosi, że rząd sowietów wysłał do Karelii znaczne posiłki i wkrótce zamierza wysłać nową ekspedycyę. **Sytuacya bolszewicka w Karelii pogorszyła się z powodu buntu wojsk czerwonych na Murmaniu**, które wymordowały swoich komisarzy i powstały przeciwko obecnemu rządowi.

Uniwersytet komunistyczny w Moskwie.

Ryga. (PAT). Z Moskwy donoszą, że postanowiono tam otworzyć uniwersytet komunistyczny, mający na celu kształcenie działaczy politycznych z pośród zamieszkujących Rosyę mniejszości narodowych.

—oOo—

Układ rosyjsko-austryacki.

Wiedeń. (PAT). Urzędowy komunikat donosi, że **między Austryą a Rosyą sowiecką zawarty został układ w sprawie rozszerzenia działalności**, istniejących w obu państwach delegacyj **dla opieki nad jeńcami wojennymi.** Delegacye te będą obecnie zaminione w upełnomocnione reprezentacye celem ochrony interesów swoich obywateli, następnie otrzymają pełnomocnictwa do wykonania funkcyj konsularnych. Celem utrzymania dobrych stosunków gospodarczych pomiędzy obu państwami, mają być do tych reprezentacyj dołączone **reprezentacye handlowe.**

—oOo—

Austrya w przededniu katastrofy.

Wiedeń. (AW). Z Innsbrucka donoszą, że na Zgromadzeniu posłów tyrolskich, należących do stronnictwa ludowego, przedstawił **były kanclerz Austryi Mayer obecny stan Austryi w rozpaczliwem wprost świetle.** Zdaniem Mayera, obecne stosunki doprowadzą do politycznego i gospodarczego zniszczenia Austryi. Na wniosek jego uchwalono wezwać z jednej strony rząd Austryi do przedsięwzięcia wszelkich kroków, któreby były w stanie zapobiedz katastrofie Austryi, z drugiej strony odnieść się do rządów koalicyi z żądaniem pomocy dla Austryi. Uchwały domagają się wreszcie zmiany obecnego austryackiego systemu militarnego.

Plebiscyt w Szoproniu.

Paryż. (AW). Rada ambasadorów uchwaliła, iż głosowanie ludowe w Szoproniu ma się odbyć najdalej do 13 bm. Oddziały wojsk koalicyjnych, mające dać rękojmię sprawiedliwego przebiegu głosowania, przybyły dzisiaj do Szopronia.

Nadużycia czeskich bankierów

Praga. (AW). Poseł czeski **Bochyne wystąpił** wczoraj w „Prawie Ludu" z ciężkimi **zarzutami przeciwko czterem kierującym finansistom Czechosłowacyi,** pomiędzy tymi przeciwko generalnemu dyrektorowi Praskiego Banku Kredytowego Tumie i generalnemu dyrektorowi Banku Agrarnego Swobodzie. Bohyne zarzuca im, iż w czasie ostatniej mobilizacyi czeskiej **rozpoczęli oni grę na zniżkę korony czeskiej w Zurychu.** Oskarżenie powyższe wywołało łatwo zrozumiałą sensacyę polityczną. Zaatakowani finansiści zapowiedzieli wystąpienie w drodze sądowej przeciwko „oszczerstwom" Bohynego. Bohyne oświadczył, iż oczekuje **z gotowością procesu,** a celem przeprowadzenia dowodów prawnych swych zarzutów zrzeknie się swego prawa nietykalności poselskiej i stanie przed sądem.

Rada ministrów.

Warszawa. (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu dnia 8 bm. postanowiła utworzyć zwyczajny komisaryat dla spraw repatryacyi. Na stanowisko nadzwyczajnego komisarza powołany został poseł Władysław Grabski.

Następnie rada ministrów uznała za konieczne **przeniesienie Pocztowej Kasy Oszczędności** z resortu prezydyum rady ministrów **do resortu ministerstwa skarbu.** Odpowiednią nowelę polecono opracować ministrowi skarbu, w porozumieniu z ministrem poczt i telegrafów.

Wreszcie przyjęto projekt ustawy w przedmiocie **poborów należytości ekwiwalentowej na obszarze byłej dzielnicy austryackiej** na r. 1922, oraz uchwalono wnioski w sprawie rozszerzenia mocy obowiązującej ustawy niemieckiej o stowarzyszeniach na obszarze byłej dzielnicy pruskiej, położonych poza byłą linią demarkacyjną. W sprawie zarządu szkolnictwa zawodowego na obszarze ziem wschodnich i w sprawie przystąpienia Polski do sanitarnej konwencyi paryskiej z dnia 17 stycznia br.

Niemiecka ordynacya opcyjna.

Berlin. (PAT.) Rząd niemiecki ogłasza: Mimo usiłowań Niemiec nie było możliwem zawrzeć z rządem polskim umowy w sprawie przeprowadzenia art. 91 traktatu wersalskiego. Ze względu na to, że 10 stycznia 1922 r. upływa termin opcyi, rząd niemiecki wydał nieodzowne postanowienia wykonawcze: Byli obywatele państwa niemieckiego którzy na mocy traktatu wersalskiego nie nabyli obywatelstwa polskiego, a utracili niemieckie, będą **mogli odzyskać obywatelstwo niemieckie,** jeżeli złożą ważne wedle praw niemieckich poświadczenie opcyjne. Dotyczy to także i urzędników, którzy w dniu 10 stycznia r. z. jako obywatele państwa niemieckiego mieszkali w obrębie dzisiejszego państwa polskiego zamieszkali tam już przed dniem 2 stycznia 1918 r. Tak samo obywatele państwa niemieckiego, a pochodzenia polskiego, a więc **Polacy, posiadający obywatelstwo niemieckie,** którzy 10 stycznia 1920 r. mieszkali w Niemczech, **będą mogli optować na rzecz Polski.** Poświadczenia w sprawie opcyi mogą być zgłoszone w obu wypadkach protokolarnie lub na piśmie w obrębie Niemiec wyższej władzy administracyjnej, za granicą zaś wobec podobnego przedstawicielstwa niemieckiego.

Biuro Wolffa uzupełnia to urzędowe oświadczenie następującym komentarzem: Ponieważ rząd polski podobnie, jak i obecny rząd niemiecki wydał był 13 lipca 1920 r. **ordynacyę opcyjną,** osoby zainteresowane, a zwłaszcza te, które posiadają jeszcze majątki w Polsce, będą mogły zarówno wobec polskiej, jak i niemieckiej ordynacyi dokonywać opcyi i zapewnić sobie także wobec rządu polskiego prawa, które gwarantuje optantom art. 91 traktatu wersalskiego. Poza postanowieniami traktatu wersalskiego Polska w umowie zawartej w obronie mniejszości zobowiązała się uznać obywateli polskich wszystkich urodzonych w obrębie państwa polskiego, których rodzice w czasie ich urodzin tamże stale mieszkali i to bez względu na ostatnie miejsce ich zamieszkania.

—ooo—

Mord polityczny na dostojnika tureckiego.

Rzym. (AW). W sobotę wieczorem **zamordowano tutaj wystrzałem z rewolweru** na jednej z bocznych ulic byłego **wielkiego wezyra tureckiego Bajb-Haylm-paszę.** Zbrodnia nosi wybitną **cechę polityczną.** Przypuszczają, że mordercą był Armeńczyk.

Ulster wobec ugody z Irlandyą.

Londyn. (AW). Z Belfastu donoszą, że gabinet Ulsteru obradował w dniu wczorajszym nad sprawą ugody, zawartej między rządem angielskim a przedstawicielami sinnfeinistów. Uchwała Rady gabinetowej przedstawioną zostanie Lloydowi Georgowi w dniu jutrzejszym. W londyńskich kołach poinformowanych twierdzą, że Ulster przyjmie zasady zawartej ugody.

OSTRZEZENIE

„Wschodnia Agencya Telegraficzna" przestrzega przed nabyciem skradzionej maszyny do pisania system „Underwood" typu Nr. 10 o 46 klawiszach, zaopatrzonej Nr. fabryczn. 1,301.056.

Za odnalezienie maszyny Agencya wypłaci Mp. 50.000

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Leokadyi

Wschód słońca: 8·46

Zachód słońca: 4·59

Długość dnia: 8·13

Piątek 9 Grudnia

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Klątwa".

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Piątek: „Pajace".

OPERETKA NOWOŚCI

Piątek: „Grizri".

Sobota: „Taniec szczęścia".

WYKŁADY ZWIĄZKU LITERATÓW W DOMU ARTYSTÓW (PLAC ŚW. DUCHA).

Piątek. Julian Tuwim: „Najnowsze poezye z rękopisów" (godzina recytacyi).

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B 39.

Sobota, prof. Uniw. dr Zdzisław Jachimecki: „Problemy operowe 19-go i 20-go wieku" (z ilustracya muzyczną).

—o—

Zuchwały napad rabunkowy w Łodzi.

(r) Onegdaj o godzinie 7-ej minut 30 wieczorem do mieszkania kupca Bornsztajna, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Głównej Nr. 42, przez tylne wejście **weszło 2-ch uzbrojonych bandytów** i przykładając mu broń do skroni, zażądał wydania pieniędzy. Bornsztajn, widząc grożące niebezpieczeństwo, wydał bandytom 21 tysięcy marek, które bandyci zabrali i wyszli.

Poszkodowany wybiegł jednakże niezwłocznie w ślad za bandytami i począł krzyczeć i wzywać do ich schwytania. **Posterunkowy pobiegł za uciekającymi i dał za nimi kilka strzałów,** na które bandyci również odpowiedzieli 7 wystrzałami. Pogoń nie dała żadnego wyniku i złoczyńcy zbiegli bezkarnie, kierując się z ulicy Głównej w stronę Sienkiewicza, stamtąd na Pustą.

Wymiana strzałów wywołała na ulicy straszny popłoch. Przechodniów **opanowała panika** i rzucali się wszyscy do ucieczki. Dzięki temu też bandytom udało się w ogólnym zamęcie zbiec.

Podjęte za bandytami doraźne poszukiwania przez oddział policji, nie dały żadnych rezultatów.

—ooo—

Spowiedź bandyty.

Na dworcu gdańskim w Warszawie aresztowano onegdaj 3 bandytów, których dzieje rzucają ponure światło na opiekę naszego rządu nad zdemobilizowanymi żołnierzami.

Oto jeden z nich, Jan Bogatko, mając lat dwanaście, wyjechał do Ameryki. W 1917 r. wstąpił do formującej się w Ameryce armii polskiej i wysłany do Francyi walczył przeciwko Niemcom.

Za odznaczenie się pod Verdun otrzymał amerykański krzyż walecznych, później z armią Hallera wrócił do Polski, dosłużywszy się stopnia sierżanta sztabowego, odznaczył się później w walce przeciw bolszewikom i otrzymał krzyż walecznych.

Po zdemobilizowaniu wysłany do obozu inwalidów w Grudziądzu, skąd miał wrócić do Ameryki, nie mógł się jednak doczekać otrzymania odnośnych dokumentów, a nie mogąc dłużej być na łasce losu postanowił coś robić, byle żyć.

Umówiwszy się również z oczkującym na powrót do Ameryki zdemobilizowanym Władysławem Zychalą, zajął się szmuglem cukru. Gdy ogłoszono wolny handel — szmugiel stracił racyę bytu, a więc przestał być dochodową imprezą.

Wówczas to B. zaprzyjaźnił się ze zdemobilizowanym żołnierzem Bolesławem Kleszczyńskim, synem bogatego obywatela z pod Grudziądza. Po naradzie uchwalono jąć się bandytyzmu.

Kleszczyński, posiadający 7-klasowe wykształcenie, **dostarczył broni i zorganizowana banda udała się w okolice Ciechanowa, gdzie miała przejeżdżać partya reemigrantów z Ameryki.**

Reemigranci jednak wracali do kraju inną drogą, więc plany zawiodły.

Bandyci udali się do wsi Pęciny, odległej o 8 kilometry od Ciechanowa, gdzie wdarli się do zagrody Jana Wysockiego, handlarza świń, prosząc o nocleg. Wysocki posiadając dzieci drobnych 8-ro, a tylko jedną izbę, **nie miał miejsca, wówczas wyjęli oni rewolwery i oświadczywszy że są bandytami zażądali pieniędzy.** Wysocki twierdził, **że pieniędzy nie posiada, wtedy bandyci przeprowadzili rewizyę, a nie znalazłszy ich przystawili Wysockiemu rewolwery do głowy, kazali mu się przygotować na śmierć.**

Wysocki pod groźbą **śmierci polecił żonie wydać bandytom pieniądze, ukryte w skrytce,** co też ta i uczyniła oddawszy bandytom **60.000 marek.** Bandyci wzięli pieniądze, przenocowali jeszcze w Ciechanowie, przyjechali do Warszawy, gdzie zostali aresztowani.

Był to pierwszy ich występ, który odrazu poprowadził ich do więzienia.

—ooo—

Młodzież akademicka przeciw p. Zamorskiemu.

(t) Wczoraj o godz. pół 10 przedpołudniem odbył się w sali Tow. Rolniczego wiec młodzieży akademickiej zwołany przez Stowarzyszenie akad. „Kuźnicę", „Zjednoczenie młodzieży narodowej" i „Czytelnię akademicką", na którym zebrani uchwalili rezolucyę, występującą ostro przeciwko postępowaniu posła Zamorskiego w stosunku do Naczelnika Państwa, potępiając je jako niestyczne.

—ooo—

„Skok przez skórę".

(t) Onegdaj wieczorem odbyła się w sali Starego Teatru tradycyjna uroczystość górnicza Św. Barbary przy współudziale licznie przybyłych gości. W uroczystości wzięli udział: Rektor Akademii górniczej dr Antoni Hoborski, dyrektor Tepege inż. Naturski, starszy starosta górn. Skoczylas, z ramienia miasta wiceprez. Wielgus, oraz spore grono inżynierów z Górnego Śląska.

Uroczystość rozpoczęła się produkcyami wokalnemi akademików, poczem przemówił rektor dr Hoborski, który podniósł znaczenie święta św. Barbary, jako patronki górników, a w szczególności tradycyi z niem związanej: „skoku przez skórę". Mowca zaznaczył, że obecnie, kiedy akademicka młodzież posiada już w kraju swe własne uczelnie górnicze, nie powinna przeszczepiać zwyczajów zagranicznych u nas, a o ile je przeszczepia, należałoby im nadać nieco cech swojskości, by z biegiem czasu mogły się z nich wytworzyć czysto polską uroczystość t. zw. „Barbarkę".

Z kolei zabrał głos starosta górn. Skoczylas,

który w swem przemówieniu scharakteryzował samą uroczystość „skoku przez skórę“.

Po kilku jeszcze przemówieniach okolicznościowych odbył się tradycyjny „skok przez skórę“, w którym wzięło udział około 100 „lisów“ („Fuchsów“). Uroczystość zakończyła się zabawą, która przeciągnęła się do rana.

—ooo—

KRADZIEŻ MASZYNY DO PISANIA. We czwartek popołudniu włamano się do jednego z pokoi Agencyi Wschodniej i zrabowano maszynę do pisania marki „Underwood“ typu 10 Nr. fabryczny 1.301.056. Agencya ostrzega wszystkich przed nabyciem powyższej maszyny. Za wynalezienie maszyny wypłaci Agencya nagrodę w wysokości 50.000 mk.

(l.) **KOŚCIÓŁ KATOLICKI ZEZWALA NA PALENIE ZWŁOK?** Kościół katolicki sprzeciwiał się dotąd, jak wiadomo, w sposób stanowczy paleniu zwłok, uważając to za zwyczaj czysto pogański, niezgodny z elementarnemi zasadami chrześcijańskiemi. Opór pod tym względem kościoła katolickiego został rzekomo przełamany: jak donoszą „Narodni Listy“ miał podobno proboszcz kościoła św. Stefana w Pradze błogosławić zwłoki przeznaczone do spalenia w tamtejszem krematoryum i dopełnić w takich razach przepisanej ceremonii. Wiadomość „Narodnich Listów“ mimo, że pochodzi tylko z Pragi, a nie z Ameryki, wydaje się amerykańsko-humbugową.

(ll) **EKS-CESARZ WILHELM NIE ŻENI SIĘ!** Przed paru dniami jedno z pism berlińskich podało senzacyjną dla Niemiec wiadomość, iż więzień z Doorn zamierza wstąpić w ponowne związki małżeńskie, chcąc „uszczęśliwić“ sobą wdowę po poległym na wojnie oficerze niemieckim. „Berliner Zeitung am Mittag“ zaprzecza obecnie tej „karrce“ twierdząc iż rozgłoszona wiadomość jest wymyśloną dla senzacyi bajką.

—ooo—

„PRZEGLĄD WARSZAWSKI“. Nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska“ wyszedł z druku drugi zeszyt „Przeglądu Warszawskiego“, miesięcznika poświęconego literaturze, sztuce i nauce pod redakcya dra W. Borowego i zawiera: Jan Ptaśnik: „Obywatelstwo miejskie w dawnej Polsce“. — Zygmunt Batowski: „Śladem szwedzkich badaczy sztuki“ (z ilustracya). — Władysław Folkirski: „Beatrycze“. — Stanisław Windakiewicz: „Program literacki Kochanowskiego“. — Leopold Staff: „Witraże franciszkańskie“. — Percy Bysshe Shelley: „Prometeusz rozpętany“ (spolszczył Jan Kasprowicz). — Władysław Tarnawski: „Shelley i Prometeusz“. Kronika: Ignacy Chrzanowski: „Historya literatury polskiej“. — Stefan Kołaczkowski: „Poezya. — Leon Piwiński: „Powieść“. — Tadeusz Sinko Władysław Tarnawski: „Przekłady i studya z literatur obcych“. — Lucyusz Komarnicki: „Teatr“. — Felicyan Szopski Adolf Chybiński: „Muzyka“. — Jan St. Bystroń: „Etnografia“. — P. W. „Czasopisma“. — Władysław Folkierski: „Z ruchu literack. we Francyi“. — Książki nadesłane. — Zapiski.

Z SALI ODCZYTOWEJ.

„Maryonetki krakowskie“.

Wczorajsze nowe „maryonetki“ J. Migowej, które mają już swoją chlubną tradycyę w Krakowie jako satyryczne piosenki, zgromadziły w sali Collegium wykładów naukowych bardzo liczną publiczność. Wśród wybuchów śmiechu słuchano dowcipnych strofek przezabawnej rozmowy Witosa z Gałeckim, dowcipnych strofek o M. Dąbrowskim, co to „we własnej Polsce własny sejm założy“, o red. Haeckerze, którego los złośliwy rzucił nie między Potockich i Estreicherów, lecz między aż dwóch Drobnerów, Skoczylasów i o futuryście Jasieńskim z jego „nożem w bżuhu“ i t. d. Doskonała recytacya T. Bilińskiego podkreślała najlepsze miejsca wygłaszanych utworów i wydobywała ich „pointe'y“. „Namiętnie“ wesołe oklaski były wyrazem zadowolenia słuchaczów.

„Djabeł Rosyi“ odczyt J. Tuwima.

(stm.) Nie bez pewnego zaciekawienia zebrała się wczoraj publiczność do Sokoła na odczyt o „dyable Rosyi“ młodego poety, który tyle pięknych utworów młodej poezyi rosyjskiej świetnie przyswoił językowi polskiemu i na którego wszystkich zresztą utworach widać dobrą tej literatury znajomość. Niestety p. Tuwim jako prelegent przystąpił do tego tematu ze zbytnią skromnością. Zapowiedziawszy z początku, że jego wykład nie będzie ani moralizującem kaznodziejstwem, ani dociekaniem historyozoficznem lub psychologicznem, dotrzymał tej zapowiedzi i jakby umyślnie zwęził swego „rosyjskiego dyabla“, jakkolwiek przedstawiał go bardzo „strasznie“. Było to zasadniczą wadą zresztą bardzo pięknie, zanadto nawet starannie napisanego odczytu, że wogóle dał fragment analityczno-literacki tam, gdzie wobec nieznajomości cytowanych utworów i autorów, i wogóle tematu u większej części publiczności, rzecz się domaga systematycznego ujęcia i szerszego podmalowania tła. Dla tych, którzy znają odnośną literaturę rosyjską, prelekcya składała się z twierdzeń aż nadto znanych tym, którzy jej nie znają, analityczny ten wykrój też nie mógł wiele powiedzieć. Pomysł odczytów o nowszej literaturze rosyjskiej, równie interesującej „literacko“, jak jako fenomen psychologiczno-narodowy i socyalny, jest bardzo dobry, ale powinien być wykonany w całej seryi odczytów, z których choć jeden winien zawierać syntezę. Jedna fragmentyczna prelekcya mija się z tym dobrym zamiarem.

Jak odbudowuje się Małopolskę wschodnią.

Dzieło odbudowy postępuje. — Czy krzywdzimy ludność ruską. — Rząd dba o kulturalne potrzeby Rusinów.

Kraków, 9 grudnia.

W ostatnich dniach poruszyliśmy konieczność uregulowania stosunków w Małopolsce Wschodniej, przyczem podkreślaliśmy, iż rząd polski winien dbać o gospodarczy rozwój kraju, tudzież o zaspokojenie potrzeb narodowo-kulturalnych **obu** narodów, zamieszkujących tę dzielnicę.

Obecnie zamieszcza na łamach „Kuryera Porannego“ znany dziennikarz, Dr. Adam Brzeg, ciekawe zestawienia cyfrowe, które wykazują, że nasze władze niejedno już we wspomnianych kierunkach zrobiły.

Cyfrowe te zestawienia pouczają nas przedewszystkiem, jakiemu okrutnemu spustoszeniu uległa ta nieszczęśliwa ziemia kresowa, iż n. p. **samych lasów wytrzebiły armie, walczące na terenie galicyjskim, przeszło 16.000 hektarów,** zaś o efektywnem zniszczeniu świadczy fakt, iż w miastach Wschodniej Galicyi **zniszczono domów mieszkalnych 34.441,** zaś ilość budynków wiejskich, które uległy ruinie, przenosi cyfrę **105.339,** a budynków fabrycznych zniszczono przeszło **1.471.**

Rząd polski bardzo energicznie **poparł odbudowę tej w ruinach i zgliszczach, a w odłogach leżącej ziemi.** Akcya odbudowy Galicyi Wschodniej wydała rezultaty takie, iż odbudowano już trzy czwarte zniszczonych budynków, dzięki zaopatrzeniu przez rząd w drzewo budulcowe odbudowywującego się kraju.

Rząd wybudował kilkanaście tartaków i fabrykę gotowych domów, kosztem szeregu milionów odbudowano i **uruchomiono kilkadziesiąt cegielń,** które nie mogą sprostać zapotrzebowaniu, przekraczającemu cyfrę **miliarda dwustu** milionów sztuk.

Olbrzymiej **ruinie wojennej w zakresie przemysłu rolniczego,** gdzie na 1.552 młynów, uległo zniszczeniu 1.500, **rząd polski starał się zaradzić również** przy pomocy funduszów rządowych, przeprowadzając odbudowę i udzielając kredytów na obroty i inwestycye. Wedle ostatnich dat **odbudowano przeszło 350 zakładów przemysłowych,** w tem około 130 młynów.

Pomoc finansowa rządu w zakresie pożyczek, udzielanych rolnictwu wschodnio-galicyjskiemu, wyniosła za lata 1919—1921 **119 milionów marek polskich,** gdy równocześnie pożyczki, wypłacane przemysłowcom, kupcom i właścicielom domów przez rząd, wynoszą za te trzy lata **157 milionów.**

* * *

Z dziedziny narodowościowej ciekawym jest fakt, że gdy liczba **szkół powszechnych z ruskim językiem wykładowym** w roku 1914 wynosiła **2.420,** obecnie, mimo zniszczenia budynków szkolnych, **jest tych szkół 2.551.** Zaznaczyć zaś należy, że **57.648 dzieci polskich** w Galicyi Wschodniej **skazanych jest na naukę w szkołach o ruskim języku wykładowym.**

Z 858 szkół powszechnych ruskich zniszczonych wskutek wojny, odbudował skarb polski 823 szkół, gdy budowa reszty jest w toku.

Z przedwojennej cyfry **nauczycieli ruskich 3.282** dziś pracuje na tych samych placówkach **3.268** nauczycieli.

Podobnie jest ze szkołami seminaryjnemi i średniemi, gdzie sporo zakładów naukowych prywatnych rząd polski przejął na własny etat, udziela stypendya dla wychowanków, oraz znacznych subsydyów na utrzymanie internatów i t. p.

Co się tyczy studyów wyższych, profesorowie ruscy albo uchylali się od służenia państwu polskiemu, albo przeszli na emeryturę, zaś słuchacze uniwersytetu narodowości ruskiej, pod terorem radykalnych partyj politycznych, na polski uniwersytet we Lwowie nie uczęszczają.

Aby i w tym kierunku zaspokoić żądania polityków ruskich, rząd polski wniósł do Sejmu wniosek o założenie narodowego uniwersytetu w Stanisławowie.

Jest to materyał dowodowy rzeczywiście pierwszorzędnej wagi.

Rycerze gościńca.

Plaga bandytyzmu. — Czy wprowadzić karę chłosty?

„Zarobkiem na gościńcu“ — obecnie nazywa się w żargonie bandyckim nocny napad na przejeżdżających gościńcem.

Gdy para „bohaterów“ wiejskich, z których najstarszy ma lat 22, młodszy — 18, umawiają się napadać na przejeżdżające wozy, mówią do siebie:

— Pójdziemy trochę „zarobić na gościńcu“.

We wsiach i osadach sąsiedzi doskonale wiedzą, kto z młodzieży uczciwie pracuje, a kto:

— „Zarabia na gościńcu“.

Świadkowie w sądach zwykle boją się mówić szczerą prawdę. A to z tego powodu, że „bohaterzy z gościńca“, którzy siedzą na ławie oskarżonych, mają licznych kolegów we wsiach i osadach, którzy grożą zemstą, bo „korporacya z gościńca“ ma swoje zasady solidarności. Więc świadkowie boją się i wykręcają, jak mogą, od zeznań. Obrabowany Jankiel X. zeznaje:

— Zdaje się, że ten, a zresztą...

Żona jego Chaja też jest zakłopotana i patrzy na Jankla:

— Powiedzieć, czy nie powiedzieć?!

Oczywiście obrońca zręcznie wykorzystuje sytuacyę:

— Panowie sędziowie! Świadkowie **wszak** nie dali zeznań kategorycznych, wahają się i na ich zeznaniach nie można budować wyroku skazującego.

Bywa, że... sąd waha się, tembardziej, że chodzi tu o wyrok śmierci.

Często, zamiast kary śmierci dają bezterminowe więzienie.

A co dla takiego „nocnego bohatera z gościńca“ znaczy kara więzienia, choćby i bezterminowa?!

Zasądzony ma nadzieję na ucieczkę, amnestyę, a nawet i na „rewolucyę“.

U sędziego śledczego podczas konfrontacyi taki przyłapany opryszek zapytuje:

— Rozstrzelają, czy nie?

Młody sędzia nie chce martwić i mówi:

— Z 15 lat dadzą...

— Niechby i 20, tylko żeby nie rozstrzelali — wzdycha opryszek.

Kary śmierci boją się prawie wszyscy. Przeważnie ci, którzy od niedawna uprawiają swój „fach“. Tacy zresztą, podczas „zarobku na gościńcu“ nie są zbyt odważni.

Gdy przejezdny wystrzeli — zwiewają. Bywa tak, że gdy podróżny nie zatrzyma się na wezwanie, nie gonią go.

Czasem uderzą kijem woźnicę i — nic. Nie strzelają.

Gdy się widzi na ławie oskarżonych takiego młodzika, smarkacza bezwąsego, człowiek myśli:

— Oto ten jest bandyta? Ten smarkacz?

Tam odrazu znać było, że to bandyta. Rozumiał widz, dlaczego on aresztant, okuty w kajdany, pilnie strzeżony przez silną eskortę.

Siedzi taki smarkacz przerażony, a obok kilkunastu naszych doskonałych policyantów.

Zdaje się, że jeden kulawy inwalida mógłby go dopilnować.

Słusznie też zaznacza sprawozdawca „Gazety Porannej“:

„Takich „nowicyuszów“ rozstrzeliwać... nie wiem czy można.

Ale kiedy rozstrzeliwać nie można, — tak samo nie warto im dawać bezterminowego więzienia“.

— Cóż więc robić z nimi? — zapyta zdziwiony czytelnik.

Doprawdy, nie wiem. W kuluarach sądu, w komisaryatach policyjnych, u sędziów śledczych coraz częściej daje się słyszeć:

— Trzeba wprowadzić karę chłosty.

To jest zrobić to, co już zrobiły niektóre państwa (np. Szwecya).

Powiedzą: średniowiecze!

No, a kara śmierci, to nie średniowiecze? A ten fakt, że pod miastem nocą nie można bezpiecznie się pokazać na szosie — to nie średniowiecze?

Przeżywamy w 20-ym wieku chwile poniekąd średniowieczne, a więc bodaj, że musimy stosować i metody średniowieczne.

Zrabowałeś, łajdaku, chciałeś zabić — masz 100 batów w skórę. Potem miesiąc w szpitalu, miesiąc w ciemnej kozie i idź na wieś do ojca.

W oczach wiejskiej dziewczyny bandyta często bywa bohaterem, bo się naraża na śmierć.

Gdy będzie narażał tylko skórę swoją w pewnem miejscu, czar bohaterstwa pryśnie. A wychłostany młokos, gdy powróci na wieś, stanie się przedmiotem drwin i kpinek.

Tylko bandytów recydywistów winno się karać śmiercią. Nigdy zaś nie „bezterminowem" więzieniem."

Szkoła matek.

Jeden z tutejszych lekarzy udzielił nam szereg aktualnych wielce uwag, które poniżej podajemy:

Kwestya hygieny dziecka stała się obecnie kwestyą narodowego znaczenia, gdyż przeważna część społeczeństwa zrozumiała, że jedynem zabezpieczeniem przyszłych pokoleń od fizycznej degeneracyi jest umiejętne wychowanie dzieci. Nie idzie tutaj jednak o samo utrzymanie zdrowia, lecz w znacznej także mierze o zmniejszenie śmiertelności wśród niemowląt i dzieci w pierwszych latach życia. Społeczeństwo widzi, że przyrost ludności, zwłaszcza w czasie toczącej się wojny, nie odpowiada wcale liczebnej sile narodu głównie z powodu dużej śmiertelności wśród dzieci. Ta znaczna śmiertelność, zwłaszcza u nas, znajduje bardzo podatny niestety grunt jedynie prawie i wyłącznie z powodu braku elementarnych wiadomości matek o fizycznem wychowaniu dzieci, a zwłaszcza niemowląt.

Istniejące przepisy prawne, opieka różnych instytucyi i t. p., akcye społeczne, które zapobiegają do pewnego stopnia złemu, lecz go nie usuwają.

Wzorem dla nas w tej mierze jest Anglia, gdzie dzisiaj istnieją już wzorowo urządzone szkoły nianiek, gdzie nauka gospodarstwa domowego i hygieny dziecka są przedmiotami obowiązkowymi w szkołach żeńskich, ostatnim zaś wyrazem tych dążeń są założone niedawno szkoły matek. W szkołach tych, oprócz potrzebnych wiadomości teoretycznych, jak anatomia kobiety i dziecka, hygiena i odżywianie dziecka, pierwsza pomoc w nagłych wypadkach itp., kształcą się uczenice praktycznie, mając sobie każda z nich oddane sześciotygodniowe niemowlę pod wyłączną opiekę. Ponadto pod kierunkiem specyalnie wykwalifikowanych nauczycielek spełnia każda uczenica wszystkie obowiązki matek, a więc przyrządza jedzenie, karmi, dziecko, przewija je, kąpie, szyje ubranka i t. p.

Nauka trwa 10 miesięcy, to jest przez przeciąg czasu, w którym dziecko karmi się przeważnie mlekiem, a kończy się, gdy dziecko przyjmuje już inne potrawy.

Byłoby więc nadzwyczaj wskazanem, aby u nas sprawa wychowania niemowląt i dzieci więcej była uwzględniana, zwłaszcza praktycznie, gdyż leży to zarówno w interesie państwa, jak całego społeczeństwa.

Na drodze do wiecznej młodości...

Wedle doniesienia dzienników zagranicznych sprawa niesłychanej doniosłości, polegająca na przedłużaniu życia istot żyjących, przy pomocy specyalnej operacyi, jest już niemal rozwiązana pomyślnie.

Bardzo ciekawe doświadczenie uczyniono w tym kierunku z pewnym psem, który był już tak stary, że właściciel nosił się z myślą otrucia go. — Dr Sander, opisuje w „Duńskim Tygodniku lekarskim", że w maju otrzymał od swego znajomego starego psa, legawego, który miał 12 i pół lat, poruszał się tylko z trudem i co chwila padał ze zmęczenia na ziemię. Wzrok miał mętny, z oczu lały się łzy, słuch był osłabiony, szerść wyłysiała. Stary legawiec był prawdziwym starcem na wymarciu.

Psa tego wzięto pod obserwacyę do akademii gospodarczej, poczem pewnego dnia dokonano na nim operacyi metodą Steinacha.

Przez szereg dni po operacyi pies leżał w uśpieniu wpółmartwy. Jeszcze po miesiącu nie zauważono żadnej zmiany. Właściciel psa postanowił jeszcze miesiąc poczekać, poczem był zdecydowany psa uśmiercić.

Ale po trzech dalszych tygodniach pies zaczął odżywać. Nogi wyprostowały się, włos porósł na nowo, apetyt poprawił się i pies zaczął zdradzać zainteresowanie dla otoczenia.

Powoli następowała dalsza przemiana i oto we wrześniu mógł już właściciel psa pójść z nim na polowanie. Pies jest zdumiewająco młody. Pędzi on przed jeźdźcami z szybkością 15 kilometrów, jest bardzo czujny, głos jego brzmi donośnie.

Nowe badania przeprowadzone w gospodarczej akademii stwierdziły odmłodzenie zupełne psa. — Jest to początek rozwiązania dręczącej ludzkość od wieków zagadki wieczystej młodości.

Telefony bez drutu.

Już przeszło od roku prasa francuska zapowiada, iż telefony dzisiejsze ustąpią wkrótce miejsca telefonom bez drutu. Obecnie zapowiedź ta jest już w przededniu realizacyi — ponieważ telefon bez drutu uzyskał możliwość zastosowania praktycznego przez skonstruowanie słynnej lampy o trzech elektrodach. Owa lampa o trzech elektrodach skonstruowana przez profesora Abrahama składa się ze szklanej bańki (ampułki), w środku której znajduje się włókno z tungstenu, otoczone najpierw siatką z niklowego drucika, w kształcie spiralnym, następnie tarczą niklową. Jeżeli ową siatkę i tarczę połączyć ze szpulkami indukcyjnemi, lampa owa poczyna wytwarzać fale Hertza, które mikrofon wprowadzony do obwodu pozwala zużytkować dla radiotelefonii.

Co więcej ta sama lampa może służyć do wzmocnienia i spotęgowania przybywających z daleka fal głosowych, czego w zwykłych aparatach telefonicznych nie można żadną miarą osiągnąć. W ciągu ostatniego roku próby nad udoskonaleniem wynalazku poczyniły ogromne postępy. Wynaleziono środki, które przeszkodzą deformowaniu się słów, pochodzącem z tego, że niektóre litery i sylaby dochodzą dalej, niektóre zaś w dalszej drodze ulegają osłabieniu. Równocześnie dokonywano różnych prób z zastosowaniem ram radiogoniometrycznych, które pozwalają określić kierunek stacyi nadawczej. W istocie stwierdzono, że wrażliwość i reakcya ram bywa największa wówczas, gdy płaszczyzna ramy znajduje się w kierunku równoległym do stacyi nadawczej, zaś rama nie reaguje zupełnie, gdy jej kierunek jest prostopadły. Skierowano zatem wszystkie wysiłki, ażeby za pomocą tego środka umożliwić rozmowę pomiędzy dwoma aparatami, w wykluczeniem, innych równoczesnych rozmów z jakiegoś trzeciego aparatu. Długotrwałe doświadczenia i próby doprowadziły obecnie do tego, że telefon bez drutu z dziedziny teoryi wchodzi w dziedzinę zastosowania praktycznego i handlowego.

Z końcem bieżącego roku stanie się możliwem telefonowanie bez drutu. Dnia 26 listopada odbyła się w Paryżu pierwsza próba. W hotelu „Lutetia" odbywało się zebranie związku inżynierów w powodu uroczystego obchodu stulecia Ampere'a. W innej dzielnicy Paryża, jedna z artystek opery śpiewała przed stacyą nadawczą telefonu bez drutu walc z „Cyrulika Sewilskiego" i „Marsyliankę". Jej głos było słychać zupełnie głośno i czysto w sali „Lutetii", gdzie odbywało się posiedzenie inżynierów i gdzie znajdował się drugi aparat telefonu bez drutu.

Nowy ten wynalazek ma olbrzymie pole zastosowania, szczególnie, gdy się zważy prostotę aparatu odbiorczego, złożonego z małej ramki i z takiegoż pudełka. Aparat może stać na stole w każdym pokoju. Reaguje na sygnał wywoławczy nawet wówczas, gdy ściany i okna są szczelnie zamknięte. Z chwilą, gdy płaszczyzna ramki aparatu telefonicznego znajduje się w kierunku aparatu nadawczego, rozmowa może się toczyć zupełnie spokojnie. W trakcie tej rozmowy żadne inne sygnały do aparatu odbiorczego nie będą przyjęte. W chwili obecnej aparaty radiotelefoniczne mogą mieć zastosowanie takie samo, jak aparaty telefonu zwykłego. **Niedaleki jest ten moment, kiedy telefon bez drutu zostanie oddany do dyspozycyi szerokiej publiczności.** Użycie telefonu bez drutu nie wymaga wcale centrali telefonicznej, którąby pośredniczyła pomiędzy dwoma rozmówcami.

Abonent radiotelefonu sam się połączy z rozmówcą — uniezależniony nareszcie od kaprysów i humorów panien z centrali telefonicznej.

—oOo—

STEFANIA TATARÓWNA.

TATERNIK.

Był Taternikiem w całem tego słowa znaczeniu, możnaby powiedzieć! Taternikiem samym w sobie, albo używając dalej terminologii filozoficznej, choć w turystyce jeszcze nie przyjętej, Taternikiem ścisłym. Ścisły Taternik to było zjawisko przedwojenne. Różnił się on tem nietylko od innych Taterników, ale od wszystkich zwykłych śmiertelników, że turystykę swoją uprawiał jako rzecz dla siebie samej istniejącą. Nie szło mu więc o to, co zobaczy, wszedłszy na jakąś górę, ale o to, jakie trudności pokona. Gotów się był nawet z pogardą odwrócić od widoku najpiękniejszego, aby dać wyraz swej ideologii czystej, że nie szedł tam w żadnym namacalnym celu, nawet tak idealnym jak oglądanie widoków, ale jedynie i wyłącznie z czystego zamiłowania pokonywania trudności.

Takiego Taternika zdaleka poznać można było. Chodził zwykle w wyblakłej pelerynie z bardzo zniszczonym plecakiem, który sam przez się mówił, ile już przeżył: cały był okręcony linami, chudy, z zapałem w oczach siekierką tatrzańska w ręku, a panie pokazywały go sobie na Krupówkach: Patrz, to typowy Taternik.

Dewizą jego życia było nie chodzić nigdy tam, gdzie inni chodzą, iść najtrudniejszą drogą do celu, a przedewszystkiem szukać dróg nowych, jak najczęściej samotnie.

I raz tak szukając drogi nowej, spadł nasz Taternik w przepaść. Nim spadł zupełnie zawisnął jeszcze chwilę nad przepaścią i wtedy, że już stracił nieco przytomność, począł majaczyć.

W tem przedśmiertnem majaczeniu stanęły przed nim wizye najrozmaitsze. Więc myślał tak: Oto już umieram i nie zobaczyłem na świecie najciekawszych rzeczy — nie zrobiłem też nic godnego, bo przecież teraz widzę, że zdobywanie nowych dróg turystycznych to jeszcze zbyt mało jak na życie. Ukląkł w myśli — bo nad przepaścią klękać już nie mógł i tak się modlił:

Dajże mi Panie Boże za ten mój trud daremny, a tak idealny, gdy już umrę, obudzić się wtedy, kiedy przyjdzie Polska. Daj mi się obudzić czterokrotnie, choć po chwilce, abym widział, co tu się dziać będzie o każdej porze roku. A kiedy już coraz więcej majaczył, wyobrażał sobie, jak to będzie w Tatrach za czasów Polski.

Zdawało mu się, że zaroją się wtedy góry od turystów czystych, że będą nimi już chłopcy mali ze szkół uciekający, a nawet może i młode dziewczęta zaczną uprawiać turystykę czystą. A potem abstraktował już od tej nieskazitelności turystyki i jął sobie wyobrażać, kto też tu chodzić będzie po górach. Może sam król polski — może będzie tu po Tatrach chodzić sztab generalny, gdy on się obudzi i spojrzy mu w oczy i rozraduje się głęboko w duszy. Widział nawet w swej imaginacyi polskie kontusze — zdawało mu się, że to wszystko, co marzył o Polsce, tu w Tatrach mu się pokaże, gdy się obudzi ze snu śmierci, na chwilę jedną cztery razy.

Więc zaczął od wiosny. Krakusy będą wtedy wychodzić z pod śniegu — całe Cyrle Liliowe — może same dzwonki będą śpiewały, że jest Polska. Do Morskiego Oka ciągnąć już będą wtedy powozy, a w nich spoczynku w Tatrach szukający różni potentaci ducha, co się wiele myślą natrudzili i idą w Tatry odpocząć. Potem myślał, że gdy się obudzi w lecie, to zobaczy rojne wszystkie ulice Zakopanego. Zjedzie się tu cała Polska, zapełnione wszystkie pensyonaty, są przedstawiciele sztuki, literatury, nauki — cieszą się, patrzą na te ukochane góry.

Jesień zostawiał dla turystów czystych. — Będą wtedy, gdy już zwieją tamci do miast, szukać samotnie nowych dróg wśród większych niebezpieczeństw — bo już śnieg niejedna skałę zasypie. I jak smutna błyskawica przemknęła mu myśl: A może już wszystkie drogi będą znalezione — bo dokądżeby tak ciągle szukali — przecież on już sam znał prawie wszystko.

A zimą tu będą się leczyć chorzy z całej Polski. Widział sanatorya dla dzieci robotników, dla nauczycieli, sanatorya leczące bezpłatnie niezamożnych, widział całe rzesze płucników, które tu szukają ratunku i znajdują.

Zdawało mu się, że wszystkie płuca w Polsce wyzdrowieją przez ten błogosławiony wpływ gór, które dla nich otworzą swe gościnne wrota. I rozradował swe serce tą błogą nadzieją i lekko mu było umierać, bo wierzył, że Pan Bóg za ten czysty żywot, nie znający jeszcze niczego prócz turystyki czystej, zbudzi go cztery razy ze snu wiecznego wtedy, gdy już będzie Polska.

A Pan Bóg wysłuchał rzetelnego turysty, jako że był turysta sam w sobie w kantowskim pojęciu i obudził go, gdy była Polska. Nie zaraz pierwszego roku, bo tak się znów bardzo nie spieszył — ale go obudził najpierwiej jesienią. Właśnie, właśnie była to pora wymarzona dla niego ideologa.

Koniec jesieni. — Jeszcze tam w dole śpiewała łabędzie pieśni zamierająca natura, śpiewała nie-

Żegluga powietrzna w nocy.

W paryskiej „Academie des sciences" zdawał sprawę wiceadmirał Fournier z doświadczeń, robionych nad wynalazkiem porucznika Lotha, który pracuje nad umożliwieniem żeglugi powietrznej w nocy i wśród mgły. Jak się zdaje, chodzi tutaj o kabel, łączący dwie stacye żeglugi powietrznej tak, aby kontakt i z aparatem odbiorczym statku powietrznego był zawsze ustrzymany. Każde zboczenie z drogi ma być sygnalizowane pilotowi przez odpowiednie zmiany dźwiękowe, co umożliwi mu oryentacyę nawet wśród ciemności i mgły. Prasa paryska wróży temu wynalazkowi wielki sukces już w najbliższej przyszłości.

Karol Habsburg na filmie

Jedna z wiedeńskich wytworni filmowych przygotowuje film, przedstawiający koleje życiowe Karola Habsburga od chwili wstąpienia na tron aż do ostatniego momentu — wygnania na Maderę. Główną osobistością sztuki jest była cesarzowa Zyta, przedstawiona jako istotny czynnik wszelkich działań politycznych Karola. Znana wiedeńska gwiazda filmowa odtwarza Zytę. Dawna fryzyerka nadworna cesarzowej — uczesała aktorkę w sposób ściśle imitujący fryzurę Zyty. Rolę byłego cesarza gra aktor mało dotychczas znany, ale do Karola Habsburga ogromnie podobny. Występują również dzieci Karola i Zyty. Clou filmu stanowi „bitwa pod Budapesztem" i poprzedzająca ją podróż powietrzna byłej pary cesarskiej. Najbardziej dramatycznym momentem jest scena internowania Karola i Zyty w Totis. Film kończy się obrazem przedstawiającym, jak niefortunny pretendent do tronu węgierskiego wraz z swą energiczną małżonką wsiada na statek angielski.

Zuchwały napad bandycki.

(I.) Przed paru dniami wydarzył się na jasnym brzegu wypadek napadu bandyckiego, który niesłychaną zuchwałością przypomina najśmielsze występy międzynarodowych bandytów.

Około godziny 12-tej w południe pewna 60-letnia rentyerka, nazwiskiem Franck, wychodziła z banku Credit Lyonnais, gdy napadł na nią niespodziewanie jakiś podejrzany osobnik, uderzył ją kilkakrotnie młotkiem po głowie, poczem rzucił się do ucieczki. Napastnikiem tym był Rosyanin, Piotr Riabow, pochodzący z Niżniego Nowogrodu, przybyły świeżo z Marsylii.

Przechodnie, którzy byli świadkami tej sceny, puścili się w pogoń za bandytą. Wyprzedził wszystkich telegrafista, jadący na rowerze; gdy dosięgnął uciekającego i już miał go schwycić za kołnierz, bandyta wystrzałem z rewolweru położył go trupem na miejscu.

Wyśliznąwszy się w ten sposób z pogoni, bandyta schronił się do biur Towarzystwa automobilowego, gdzie zabarykadowawszy się, terroryzował urzędników instytucyi, dając do nich jeden strzał po drugim. Policya rozpoczęła wówczas formalne oblężenie lokalu Towarzystwa automobilowego, które trwało blisko pięć godzin; wkońcu udało się władzom bezpieczeństwa dostać w swe ręce zuchwałego bandytę.

Ofiara napadu, pani Franck, odwieziona do szpitala, musiała poddać się trepanacyi czaszki.

Kufer — złodziejem.

Pisma włoskie opowiadają interesującą historyę o złodzieju, który posunąwszy zbyt daleko swą zachłanność, wpadł nareszcie w ręce policyi.

Rzecz się tak miała:

Do wielkiego domu spedycyjnego w Rzymie zgłosił się elegancko ubrany młody człowiek. Wniesiono za nim duży kufer. Kufer ten — wedle polecenia owego gościa — miał być wysłany do Neapolu pod adresem księżny Belmonte. Wewnątrz znajdowało się szkło, stara porcelana, więc należało obchodzić się z nim ogromnie ostrożnie.

— Chciałem więc osobiście prosić pana — mówił — zwracając się do urzędnika, nadawca kufra — o opiekę nad przesyłką. Jeżeli trzeba, to proszę dać osobnego konwojenta, który będzie uważał, żeby na kolei nie rzucano kufrem. Bardzo mi zależy na tem, ażeby moja siostra otrzymała szkło i porcelanę w dobrym stanie.

Nadawca kufra rozdał sowite napiwki, zapłacił z góry należytość, podał swój adres i żegnany głębokimi ukłonami służby, oraz uprzejmemi zapewnieniami ze strony urzędnika, że kufer zostanie otoczony specyalną pieczą — wyszedł z biura spedycyjnego.

Na drugi dzień dozorca magazynu skonstatował, że paczki, paki, kufry w magazynie porozbijane, zawartość ich zaś zrabowana. Kufer przeznaczony dla ks. Belmonte także rozbity, a wewnątrz jedynie trochę wiór, pakuł — z porcelany i szkła ani śladu!

Rozpoczęto poszukiwania za sprawcą, czy sprawcami kradzieży. Agenci policyjni zdołali stwierdzić, że okno, którem złodziej, czy złodzieje wydostali się, zostało otworzone od środka, a jedynie dla zmylenia śladów lekko uszkodzono zasuwy i zawiasy żelaznej okiennicy tak, że na pierwszy rzut oka można było sądzić, iż włamania dokonano od zewnątrz.

Stwierdzenie to wydawało się nieprawdopodobne personalowi biura spedycyjnego, ponieważ przed zamknięciem magazynu przeszukano — jak zwykle — wszystkie jego kąty, aby mieć pewność, że nikt się tam nie ukrył. Agenci jednakże z całą stanowczością stwierdzili, że złodziej był zamknięty w magazynie. Dziwnem tylko wydawało się tak policyi jak pracownikom biura, że złodziej zlakomił się na całą zawartość kufra księcia Belmonte. — Tak szkło, jak porcelanę trudno zawinąć w tłumoki, nie tłukąc. Materye, dywany, których brakło w innych na wysłanie przeznaczonych skrzyniach, można było z łatwością wyrzucić przez okno, ale szkło i porcelanę?...

Brat księżnej Belmonte skoro tylko wyczytał w gazetach o okradzeniu magazynu, przyszedł dowiedzieć się, co się z jego kufrem dzieje. Powiedziano mu, że doszczętnie został przez nieznanego sprawcę wypróżniony.

Elegancki młody człowiek przestał być eleganckim, zaczął kląć, na czem świat stoi.

— To jest nieuczciwość! — wołał. — Zwróciłem się do solidnej firmy i taka mię spotyka strata! Żądam, aby biuro wypłaciło mi odszkodowanie!

Tu podał jakąś bajeczną sumę odszkodowania.

Poczęto go uspokajać, że może własność jego znajdzie się, a jeżeli nie, to ponieważ magazyn był od kradzieży zabezpieczony, właściciel wypłaci mu odszkodowanie, lecz nie tak wysokie, jak w porywie pierwszego gniewu żąda jaśnie wielmożny książę.

A książę dalej klął, wymyślał, groził sądem, policyą...

Właściciel biura, urzędnicy, jak mogli uspokajali rozłoszczonego stratą arystokratę, nic nie pomagało.

W kącie pokoju, w którym scena ta odbywała się, siedział stary, niepozorny człeczyna. Z dziwną przenikliwością przypatrywał się księciu. Po chwili wstał nagle, przystąpił do niego i przykładając wciąż jeszcze klnącemu poszkodowanemu rewolwer do czoła, rzekł spokojnie:

— W imieniu władzy aresztuję cię Janie Carol

„Książę" zbladł i umilkł. Bez sprzeciwu pozwolił założyć sobie na ręce kajdanki. Obecni patrzyli po sobie ze zdumieniem nic nie rozumiejąc.

Tymczasem rzecz przedstawiała się następująco: Jan Caro, znany złodziej i włamywacz, umieścił w kufrze swego wspólnika, który w nocy wydostawszy się ze swej skrytki, zabrał co tylko było wartościowego w magazynie, wyrzucił tłumoki przez okno, pod którem czekał Caro, a następnie tam się ulotnił. Sztuczka byłaby się udała, gdyby

---

zrównanem bogactwem liści i igiełek pod reglami i na drodze do Kuźnic. Cieniuchne piano modrzewi przy silnej zieleni świerków i fortissimo czerwieniejących jesionów przy organowem szeleście liści żółtych już już spadających, i to im wyżej, tem bardziej zamierała ziemia, tem stawała się smutniejsza, mniej żywa, kamienna prawie. Jeszcze tylko tu i ówdzie zaśmiała się kosówką, a wyżej zasypywać ją począł biały śnieg. Ostatni ziemi uśmiech łabędzi widział taternik ze szczytu, skąd stał, gdy się obudził na chwilę jedną. Osnuwały góry mgły znane mu tak dobrze, mgły, w których srebrnych skrzydłach gинęły szczyty, topiły się, chwilę jeszcze odsłaniały głowy pełne słonecznej pozłoty i coraz więcej traciły kształty, aż się stały jedną wielką nieskończonością, niby morze mgieł, zakrywających przepaść.

Patrzy, oczy wytężał, szukał w takiej chwili turystów czystych, był pewien, że teraz zobaczy ich bardzo wielu, więcej niż wtedy za swego życia. Bo przecież już jest Polska, a góry te w niej jedyne, mogą teraz przychodzić do niej ci, którzy wpierw nie mogli, których wpierw dzieliły kordony. Ale im bardziej patrzał, tem więcej dziwił się i zastanawiał. W górach nie było człowieka. Pusto i pusto. Wiatr tańczy po wirchach, śpiewa, pokrzykuje i nie natrafiając na żadną zaporę, ginie w dolinie, a nie zawadzi o żadnego człowieka. Taternik, jako duch, zeszedł niewidzialny w dolinę, potem na ulicę Zakopanego i szukał tu twarzy znajomych. Wszak znał tylu, znał wszystkie typy mniej lub więcej wybitne. Nie poznał nikogo, inni i jacyś obcy ludzie, do których czuł niewypowiedzianą niechęć. Nie rozumiał, co to znaczy, ale prędko mknął przez dosyć puste ulice Zakopanego i zasnął prędzej, niż mu było nakazane.

A drugi raz obudził go anioł boży w lecie. Upał był i wyjątkowa w Tatrach pogoda. Coby był dał, gdyby tak było wpierw. — Ano pomyślał — Polska, to Polska, — to nawet Tatry na nią łaskawe i deszcz wstrzymują. To też zaroiło się w Tatrach. Nie patrzył bardzo na turystów, bo w tej porze mniej go interesowali, tylko prędko zeszedł na Krupówki zobaczyć, kto też tam teraz w Polsce rej wodzi. W przelocie widział, że wszystko było postrojone, jak nigdy wpierw, ale strój ten nie licował zupełnie z Tatrami. Jakieś jakby balowe suknie, których nigdy tu nie widywał, bardzo wydekoltowane szyje kobiet o wschodnich typach — a przy nich dziwni jacyś turyści, starannie ubrani o ruchach ni to górskich, ni miejskich. Poznał z rozmowy u Przanowskiego, co to byli za goście.

— Tato — każ dać jeszcze jedne lody — to drogo kosztuje, ale ja chcę.

Tato wydłubywał właśnie narzędziem jakimś grubym zęby — a Taternik taki poczuł wstręt do tej operacyi, że wybiegł szybko z cukierni — naturalnie, jako duch czysty.

Spostrzegł kogoś podobnego do dawnych znajomych, który patrzył z pogardą na strojnych gości i mówił:

— Sami paskarze przyjechali tego roku do Zakopanego.

Nie widział, co to słowo znaczy, ale pomyślał, że musi znaczyć coś bardzo wstrętnego, coś zupełnie bez gustu.

Przed oczyma jego przesuwały się automobile, wypełnione po brzegi, nigdzie nikogo, znajomego. Cóż to, żaden turysta w Polsce nic nie znaczy? Czemu ich tu nie widzę? przecież nie mogli poginąć wszyscy. Sami tacy tu chodzą, jak ci paskarze. Budek przykrytych i achtami już nie widział, jak trzęsły gości do Morskiego Oka, tylko powoziki i automobile, wszystko z takimi paskarzami.

Więc zatrząsł się w swem turystycznem oburzeniu i pobiegł jako duch czysty z wiatrem w góry.

Droga do Czarnego Stawu wydała mu się salonem roztańcowanym. Same pary. Jakiś raj dla zakochanych. Co krok, co dwa pnące się z trudem dwie pary nóg. Nóg i nóżek i wielkich, jak łopaty nożysk. Ubrane w lakierki na wysokich jak wieżyczki obcasach u kobiet, a u mężczyzn żółte elegancie półbuciki. Gdy zobaczył jedwabne pończochy, to chciał splunąć swym zwyczajem, ale jako duch czysty nie mógł tego uczynić.

Nigdzie twarzy znajomej, nigdzie tego miłego typu turysty, czy tej elity towarzyskiej, jaką pamiętał za lat dawnych.

Więc wrócił na swoje miejsce, gdzie zwisnął i był bardzo smutny — a nawet w głębi duszy nieśmiertelnej nie cieszył się już na przebudzenie. Jeszcze jednak miał trochę nadziei, gdy świat zobaczył w zimie, że może teraz ujrzy

nie nadmierna chciwość Jana Caro, któremu zysk wydał się jeszcze za mały.

Przyszedł więc do biura, żądając odszkodowaania za „szkło i porcelanę". Wpadł tam w ręce detektywa, który już nieraz miał z nim do czynienia.

— Nie należy być zbyt zachłannym — mówił do bie w drodze do więzienia Caro — najlepiej poprzestawać na małem!

— I nie łakomić się na cudze! — dodał dedektyw.

Ile zarabiają amerykańskie kobiety.

Amerykanie nazywają kobiety, które zarabiają więcej niż 10.000 dolarów, a więc pięciocyfrową liczbę — „pięciocyfrową kobietą". Szlachetny ten tytuł nosi sporo kobiet amerykańskich. Większość tych kobiet, zarabiających tak dużo, bo 35 milionów polskich marek, pracuje w przemyśle filmowym lub... dziennikarskim.

Beatrice Hartings, która kieruje wielkim dziennikiem handlowym, zarabia rocznie 25.000 dolarów, a wiele kobiet, które pracują jako kierowniczki filij bankowych, dyrektorki wielkich sklepów z modami etc., zarabiają nie mniej, a nawet nieraz i więcej.

Kwestya płci nie odgrywa w ocenie wartości pracy żadnej roli. Jeśli tylko przekonano się, że kobieta umie pracować, stawia się ją wyżej ponad źle pracujących mężczyzn.

Nie znaczy to jednak, by kobieta amerykańska nabierała przez to cech męskich. Amerykanin nie lubi karykatury kobiecej. Palenie papierosów w restauracyi lub na ulicy jest niedopuszczalne, nawet kobieta zajmująca poważne miejsce w jakiemś przedsiębiorstwie, nie odważy się palić papierosów.

Podobno w kołach „pięciocyfrowych kobiet" istnieją następujące reguły, obowiązujące Amerykankę: 1) Myśl, 2) Zdawaj sobie dokładnie sprawę z twej roli w biurze, mieście i w świecie. Są ważniejsze rzeczy niż nowa suksia, chociaż i to jest sprawa ważna, 3) Nie uważaj się nigdy za obrażoną. Ludzie nie mają intencyi sprawić ci przykrości i wogóle mało im na tobie zależy, 4) Pokaż, że czemś jesteś, 5) Nie uważaj interesu za jakąś ciemną tajemnicę, która odsłania się tylko mężczyznom. Ty rozumiesz pewne rzeczy lepiej niż mężczyzna i możesz wszędzie tak jak i on, dotrzeć. 6) Nie zapominaj nigdy, że jesteś kobietą, wtedy i inni o tem nie zapomną."

Amerykańskie te „przykazania" mogłyby się przydać niejednej z naszych kobiet, choćby nie „pięciocyfrowych"...

Pani Pyskobijska jest właścicielką domu w Dębnikach i prowadzi handel nićmi i sznurowadłami w wynajętym sklepiku przy ul. Grodzkiej. Potępia więc ochronę lokatorów jako właścicielka domu, ale pochwala ją jako lokatorka sklepiku w ul. Grodzkiej. Na Dębnikach chciałaby wszystkich na bruk powyrzucać, ale na Grodzkiej nie pozwoliłaby nikogo ruszyć.

Najlepiej — bez kwestyi — byłoby wydać osobną ochronę dla Dębnik, a osobną dla ulicy Grodzkiej, ustawę, któraby w równej mierze broniła ją jako właścicielkę domu tu, a lokatorkę tam.

Ach! jakby ona wtedy kochała Polskę i Magistrat, z jakim patryotyzmem niosłaby fałszywe fasye do urzędu podatkowego!...

Teraz ludzie mówią, a nawet i w gazetach „pisało", że „ochrona lokatorów" ma być zmienioną. Dzięki Bogu! Przestanie być wreszcie między młotem a kowadłem, bo że „ochrona" zostanie zmienioną na jej korzyść — o tem pani Pyskobijska nie wątpi...

Niech się na razie pociesza nadzieją...

Kruk.

Londyn tonie w mgle.

Ruch uliczny z pochodniami. — Slepcy przewodnikami. — 40 wypadków śmiertelnych w 2 dniach.

(I.) Od kilku dni stolica Anglii tonie w morzu niebywałej mgły. Całe miasto spowite jest w nieprzebitą, szarą opończę. Na ulicach nie można rozróżnić przechodniów ani żadnych przedmiotów na jeden metr odległości.

Zdaniem meteorologów Londyn nie widział podobnie gęstej mgły od dwudziestu lat, a obecnie zawdzięcza ją przedewszystkiem brakowi wiatru i dymom fabrycznym.

Komunikacya w mieście jest szalenie utrudniona. Omnibusy i tramwaje poprzedzają specyalnie w tym celu wynajęci ludzie z pochodniami w ręku, którzy przy pomocy światła torują drogę w celu uniknięcia możliwego na każdym kroku wypadku zderzenia się wozów.

Rzecz prosta skutkiem tego rodzaju trudności wozy kursują ze zmniejszoną szybkością. Przechodnie gubią się w mgle i częstokroć nie mogą znaleźć drogi do domu, uciekają się wówczas pod opiekę ślepców, którzy w okresie mgły stają się specyalnie wprawnymi, jakby zawodowymi przewodnikami.

Nieprzebita mgła londyńska pociąga za sobą nieuniknione wypadki, wywołane zderzeniem automobili, tramwajów, autobusów itd. Ofiary wypadków leżą godzinami na ulicy, zanim pogotowie ratunkowe zdoła przybyć im z pomocą. W dwu ostatnich dniach zdarzyło się 40 wypadków śmiertelnych.

MAŁY FELJETON.

Papierowy zając.

Na fioletowych załamaniach mej duszy odbiła się kanciasto naprzykrzona nuda.

Porwała pędzel i klej stolarski i przykleiła się do mnie na amen.

Dzień przewalał się ociężałem cielskiem i nie było co robić.

— Wymyśl no co — popycham się kułakiem. Najlepszy wynalazek kochanek.

Wzięłam zatem kawałek papieru i wystrzygłam sobie kochanka.

Łeb miał wielki, całkiem jakby mieścił w nim wodę. I nogi jakieś słabe. Nie chciał stać tylko się ciągle przewracał.

Raz na jego sercu napisałam: płacz, a na jego czole: śmiej się.

I serce papierowego pajaca płakało, a jego rozum śmiał się z tego.

Naturalnie kochał mnie i robił wszystko, co mu kazałam, a co sekundę musiało być coś nowego.

Bo przylejona nuda nie zapominała o mnie i gdy sekunda minęła, nuż mię szturchać z całej siły swą kościstą rączką.

A papierowy pajac miał się z pyszna. Kazałam mu kolejno chodzić na głowie, dodawać, odejmować, myśleć, być mądrym, idyotą, rzeźnikiem filozofem, aktorem, spirytystą, magikiem, polityki em i linoskoczkiem.

Lecz pomysły wyczerpały się. Nuda aż wyła z niecierpliwości. Rzekłam więc do niego:

— Pokaż mi nicość i nieskończoność.

On chciał i wyciągnął gdzieś w przestrzeń ręce, lecz zachwiał się na swych niepewnych nogach, począł coś bełkotać i w końcu roześmiał się głupio.

Więc i ja się roześmiałam widząc, że tego nie potrafi. Wzięłam nożyczki i ucięłam mu głowę.

I w tej samej chwili wystrzygłam sobie innego, takiego, który doskonale umie tańczyć „Shimmy".

Aleks. Jordaens.

Kinematograf.

Między młotem a kowadłem.

Pani Pyskobijska Balbina jest w tak okropnem położeniu, że jak sama zapewnia prosi Pana Boga, by ją raz zabrał do siebie. Dotychczas jeszcze Bóg nie wysłuchał próśb tej pani, lecz dla tem lepszego doskonalenia tej duszy zesłał na nią — ustawę o ochronie lokatorów.

Ale byłoby to jeszcze nic.

Pani Pyskobijska miała już czas przyzwyczaić się do tego, co inni nieszczęśliwi a ciężko losem doświadczeni właściciele kamienic, a co jej zresztą zuchwali lokatorzy ustawicznie w uszy kładą. Są to niejako artykuły wiary mieszkaniowej, streszczającej się w głównych dogmatach, że właściciel domu nie jest właścicielem, bo mu nie wolno wyrzucić lokatora, że właściciel domu niekoniecznie musi mieć mieszkanie, a tem mniej w swojej kamienicy, że wreszcie niech gospodarz nie śni nawet o podwyższeniu komornego — bo od tego jest magistrat, który jak dobry ojciec kocha wszystkich lokatorów, a nieposłusznemu kamienicznikowi da w zęby — i skutek!

Ba! ale pani Pyskobijska jest społecznie podwójną osobą, cierpi niejako na rozdwojenie jaźni obywatelskiej: krótko mówiąc — jest właścicielką domu i dlatego nienawidzi lokatorów, ale jest zarazem lokatorką i jako taka nienawidzi kamieniczników.

Ta dwoistość charakteru daje jej dużo cierpień i krępuje jej akcyę — ograniczającą się na razie do języka.

prawdziwą Polskę. Żeby choć chorych, żeby choć tych, co tu po zdrowie idą, ale przecież Polskę nie tamtych, których zwą paskarzami.

Była pełna zima, gdy duch jego unosił się nad willami Zakopanego. Ani jedna willa nie należała do dawnych właścicielek, wszystkie przeszły w nowe ręce. Przyglądał się chorym, co leżeli na werandach, przyglądał się zdrowym, którzy używali sportu zimowego, ale nigdzie nie zobaczył, czego szukał. Czyżby tak dobrze było w Polsce — myślał — że tylko bogaci ludzie leczyć się potrzebują, a nie przychodzą tu po zdrowie wcale biedacy? Niema dzieci wyrobników, niema biednych filozofów i literatów.

Czyżby wszyscy oni nagle w Polsce ozdrowieli?

Może ja już o niczem nie wiem i martwię się, a tam może już tak dobrze' Nie chorują, bo im dobrze, choruje tylko ta garstka bogaczy i trochę rodzin tych jakichś paskarzy — a zresztą wszystko zdrowe. A potem uciął się uderzyć w czoło na myśl tak śmiałą, tylko że jako duch czysty nie miał czoła i prawie głośno myślał — ależ to niemożliwe.

Jednak wracał smutny i nawet już nie chciał Panu Bogu powiedzieć, że wolałby nie budzić się po raz czwarty. Bo cóż zobaczy? Co? Przecież nie do takiej Polski dążył. Ale, choć nie mówił to, i tak Pan Bóg wszystko wiedział i kazał swemu aniołowi, aby wyrzekł nad nim słowo głupi.

Taternik gdy to słowo usłyszał, spytał się. Co?

A słowo powtórzone mu jest jeszcze wyraźniej. Silił się w domysłach, od kogo wyszło i co oznaczać miało. Bo, że rozumem zbytnim nie grzeszył, o tem dobrze wiedział i pretensyi, ani ambicyi nie miał w tym kierunku wygórowanych — ale za zgoła już głupiego nie uważał się wcale, zresztą nie mógł zrozumieć, skąd ten głos dziwny pochodzi. A potem zdawało mu się, że ktoś szepce mu do ucha:

— Ty Polskę całą osądzasz z tego, coś paroma rzutami oka zobaczył — Ty Polski widzieć nie chcesz.

A on do tego głosu mówił tak:

— Mój głosie, takiej Polski widzieć nie chcę. Może było jeszcze na nią zaczekać, gdy inną być nie mogła, ale na taką nie czekaliśmy przecie, za taką nie marli moi towarzysze.

A ten głos jeszcze się więcej na niego oburzył i mówił mu z gniewem prawie:

— Przecież ci rzekłem, żeś głupi.

— Widzisz, to tak. Cieszyłem się na nią tak niewymownie, marzyłem o tej chwili, jak i najwyższem szczęściu, nie dziw się, że mi teraz tak żal. Dla kogóż ona teraz wstała — dla kogo żyje?

— Nie dla turystów, jak ty — śmiał się głos i potem mówił jakimś dziwnym, martwym tonem. — Dlaczego chcecie, aby wasze marzenia stały się słowem? A słowo inne jest zawsze, a nie zawsze gorsze od snów.

Ale on upornie powtarzał:

— Nie takiej ja Polski pragnąłem...

Wtedy zdało się, że się nad nim odbywał sąd. Z gór gdzie wylatywały z pod kamieni głosy dziwne i chwiały się nad nim.

— Patrzysz na nią oczyma Taterniku. Z tego małego skraweczka osądzasz o wszystkiem. Patrzysz na nią swym tępym wzrokiem, który nic nie widział na świecie, jeno tylko tych gór trocha.

A on bronić się jeszcze usiłował:

— Każdy patrzy tylko swoim wzrokiem. To też nie widzi nikt prawdziwej Polski.

A potem mówiły głosy:

— Gdzież to ją chcesz widzieć, czy zaraz na wirchach i tym małym skraweczku?

— Czyż już nic pilniejszego niema w niej do roboty, jak takie daremne chodzenie?

— Więc przeto, żeś był turystą, myślisz, że tylko to ma wartość?

A potem mówiły głosy:

— Chciałbyś odrazu zobaczyć to, co się tworzyć musi latami. Czasem krótkim, wzrokiem tępym mierzysz to, co się ogarnąć nie da jednemu człowiekowi. O Taterniku!

A on usta utworzył i odpowiedzieć chciał jeszcze, ale go prędko zwiał wicher halny i na dawne uniósł miejsce, aby już więcej nie wrócił. Słyszał tylko zasypiając, jak echo odbijało jeszcze po skałach: Taterniku, Taterniku. I coś jeszcze śmiało się w innych skałach: Głupi...

—ooo—

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

Wytwórnia obuwia poszukuje zastępcy w Krakowie za wysoką prowizyą. Warszawa, Żórawia 47—14 Arkuszewski

Młody technik budowlany, dobry rysownik, biegły w obliczeniach, potrzebny zaraz. Zgłoszenia do Administracyi Gońca Krak. pod „Rysownik".

Fabryka Portland Cementu w byłej Kongresówce poszukuje chemika ze znajomością fabrykacyi cementu. Oferty pod „PORTLAND" do Reklamy Polskiej, Warszawa, Jasna 10. 5958

Pannę piszącą biegle na maszynie ze znajomością języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie poszukuje wielkie przedsiębiorstwo. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego" pod „Przedsiębiorstwo". 5740

8-kl. Gimnazyum Filologiczne Żeńskie w Łodzi, z prawami państwowemi poszukuje dyrektora. Placa podług „Komisyi Sześciu", Mieszkanie zapewnione. Posada natychmiast do objęcia. Szczegółowe oferty nadsyłać sub: „Dyrektor", Warszawa, ulica Fredry 4. Powszechne Biuro Ogłoszeń. 5896

Większe przedsiębiorstwo przemysłowe w Krakowie poszukuje biegłego korespondenta esperanckiego i angielskiego. Warunki bardzo dobre. Zgłoszenia piesmnne własnoręcznie do Adm. „Gońca Krak." pod „Spółka akcyjna F P O T" 5812

KONCYPIENTA chrześcijanina poszukuje adwokat Dr. Zwarycz w Samborze. 5968

POSAD SZUKAJĄ

UZDOLNIONA KRAWCZYNI z zagraniczną praktyką, bardzo dobrym krojem, szykiem i gustem wykonuje najelegantsze fasony, a także przerabia z najstarszych sukien i kostyumów na najświeższe fasony. Poszukuje prywatnych domów. Zgłoszenia do biura „Prasa", Karmelicka 16 pod „Krój". 5864

Bieralistka poszukuje zaraz posady. Obojętnie jaka. Łaskawe zgłoszenia do Admin. Gońca Krak. pod L. 23943.

Poszukuje posady panna inteligentna z kilkuletnią praktyką w biurach handlowych i rządowych — pisząca biegle na wszystkich systemach maszyn, ze znajomością języków francuskiego i niemieckiego. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." pod „Manipulantka". 6006

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM tanio płaszcz damski czarny za 5000 Mkp. 2 pary bucików damskich nowych Nr. 37 i 38 po Mkp. 9000, używane buciki cale boksowe Nr. 38 i półbuciki Nr. 38, sukienkę granatową za Mkp. 6000 i sweter męski bez rękawów za Mkp. 5000. Wiadomość ulica Berka Joselewicza 18, IV. p. oficyna.

FUTRO DAMSKIE czarne źrebce tanio do sprzedania. Rynek 16. III. piętro. 5863

KOMPLET FORM DO RUR BETONOWYCH, fabrykat Endlera, z pierścieniami i ubijaczami sprzedam okazyjnie. Zgłoszenia „Skrytka 140 Kraków". 5903

MAŁOCARNIA kompletny garnitur parowy w dobrym stanie, 12 koni siły zaraz do użycia. Wiadomość do Adm Gońca pod „Zaraz". 5803

Wózek doczepny do motocyklu modny, sprzedam korzystnie. Wiadomość Admin. Gońca pod „A. B." 5800

Do sprzedania białe boa. Wiadomość w Adm. Gońca, od 10—12 i od 5—8.

OKAZYJNIE piękna lampa mosiężna, 4 pal. żyrandol, maszyna do prania, 20 par rogów opraw. i różne inne rzeczy na sprzedaż. Zgłoszenia do Admin. Gońca pod „Okazya". 5804

Na sprzedaż sztucer i browning do polowania cal. 16, prawie nowy, do tego naboje. Oferty do Gońca Krak. pod „Browning". 5806

Pokrycie dywanowe na otomanę sprzedam. Zgłoszenia do Admin. Gońca pod L. 24449. 6204

Sprzedam 2 łóżka dębowe, szafę fornierowaną, szafkę szklaną do restauracyi i wiele innych rzeczy. Zgłoszenia pod „Sprzedaż". 6205

Urządzenie rzeźnickie kompletne sprzedam. Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod „Skład". 6207

Pierścionek brylantowy, złoty damski zegarek korzystnie do nabycia. Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod „Dobry interes". 5805

KUPNO

KUPIĘ zeszyty polskiej Sztuki Stosowanej, zapłacę dobrze. Wiadomość pod „Władysław" do Admin. Gońca Krakowskiego, ul. Dunajewskiego 7. 6200

KUPIĘ WIELKIE LUSTRO stojące. Zgłoszenia do Adm. „Gońca" pod „Lustro". 5902

Kupię warsztat tokarski mechaniczny. Zgłoszenia do Adm. Gońca pod „Tokarnia".

Kupię firanki batystowe lub tiulowe do okna weneck. Zgłoszenia do „Gońca krak." pod „kupno". 6120

KUPIĘ PARAWAN. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." pod „Parawan". 5901

Kupię sukienkę elegancką wełnianą, granatową, mało noszoną. Zgłoszenia do Adm Gońca pod „sukienka". 6118

MATRYMONIALNE

Ożeni się natychmiast przystojny chłopiec lat 22 z panną lub wdową od 30—45 lat, która mu dopomoże ukończyć nauki. Zgłoszenia nieanonimowe, możliwie z fotografią pod „777" do Admin Gońca. 6024

KAWALER, jubiler, przystojny, brunet inteligentny, pragnie poznać miłą i muzykalną panienkę celem ożenku. Zgłoszenia tylko z fotografią do „Gońca Krak." pod „Jubiler". 6021

Towarzyską wymianę myśli nawiążę z człowiekiem inteligentnym, poważnie myślącym. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca Krak." pod „Idealistkę". 6103

KAWALER lat 31, agronom, posiadający 8½ miliona gotówki pragnie się zapoznać z inteligentną panienką lub bezdzietną wdową do 28 lat. Pożądane małe gospodarstwo lub średni interes. Proszę się rychło zgłaszać do „Gońca Krak." pod „Agronom". 602[illegible]

RÓŻNE

6 MIESIĘCZNY kurs języka francuskiego, angielskiego i niemieckiego. Wpisy do 8-go grudnia przyjmuje Zarząd Grodzka 60, (Szkoła ewangelicka) od godz. 6—7. 6026

Zdolna krawcowa szyje po domach prywatnych i w domu suknie i kostyumy, ulica Długa 12, oficyna parter. 6029

Skradziono portfel z kartą zwolnienia z wojska na nazwisko Kobiałka Wojciech, Grabie, pow. Wieliczka. Kartę unieważniam. 6041

POSZUKUJĘ POKOJU z osobnem wejściem dla przyjezdnej osoby. Warunki jakiekolwiek. — Zgłoszenia do Admin. „Gońca Krak." pod „Pokój". 6012

HURTOWNY SKŁAD

zapalniczek, kamieni do tychże, latarek kieszonkowych, bateryi oraz żarówek. 5988

Leopold HUTTRER

Kraków, ul. Grodzka 43.

Wapienniki Pogórzyckie

Spółka z ogr. odpow. 5929

Pogorzyce, poczta Chrzanów

dostarcza znane z dobroci **WAPNO** budowlane i nawozowe po najtańszej cenie z natychmiastową dostawą.

MASZYNY DO PISANIA i RACHOWANIA!

nawet zupełnie zniszczone

przyjmuje do gruntownej naprawy i czyszczenia

Pierwsza w Małopolsce Pracownia dla naprawy maszyn biurowych

Wykonuje dokładnie, prędko i pod gwarancyą 5736

W. KŁYHA, mechanik, Kraków, Floryańska 3.

10.000 kg. śrub

pierwszorzędnego fabrykatu, sortowanych, najpotrzebniejszych wymiarów, dostarczy natychmiast po przystępnej cenie „P.ON", Lwów, ulica Lwowska 43. Tel. 476. 6028

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE ZMIĘKCZA I USUWA CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego

Kamienie schodzą bez bólu. — Ataki w zupełności ustają. 5465

Objawy (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcyi. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkach. Bule i zawroty głowy. Silne podenerwowanie.

Objawy (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie i krzyżu i sięga aż po łopatki, **wzdęcie brzucha**, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Bliższych informacyi udziela: **Aptekarz-fizyolog H. NIEMOJEWSKI, Nowy Świat 16, m. 17.**

Beczki żelazne,

pocynkowane, nowe o pojemności 200 litrów z dostawą natychmiastową — dostarcza

Polskie Tow. Handlowe S. A.

w Krakowie, ulica Sławkowska 1. 5971

FABRYKA ŻARÓWEK ELEKTRYCZNYCH

WSZYSTKIE GATUNKI I WOLTAŻE



„CYRKON"

WARSZAWA, Nowowiejska 13.

Przedstawicielstwo:

M. PIETRASZKIEWICZ, ulica Gontyny L. 20. 5727



Elegancki świat

ubiera się tylko u znanej firmy

Hojtasz i Wołkowicz

Kraków, ul. Podwale L. 5.

Telefonu Nr. 3345. 5643

Sprzedaż sukien krajowych i zagranicznych.

Nowo otworzony dział krawiectwa damskiego

Ceny przystępne.

MIÓD

PRAWDZIWY PSZCZELNY

dostarcza tylko hurtownie 5970

Polskie Tow. Handlowe

Kraków, ul. Sławkowska 1.

MARGARYNĘ

jadalną angielską

w puszkach po 2.27 i 2.84 kg. po 12 puszek w skrzyni — tylko hurtownie dostarcza 5972

Polskie Tow. Handlowe

Kraków, ul. Sławkowska L. 1.

ŚWIECE

NA DRZEWKO

w skrzyniach po 50 kg. dostarcza tylko hurtownie 5973

Polskie Tow. Handlowe

Kraków, ul. Sławkowska 1.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski“, Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronus.

Drukarnia Ludowa w Krakowie.